Nr. 127. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . . 12 złr. ćwierćrocznie. 3 „ miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — ct. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcya i administracya pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty,

Środa dnia 3. Czerwca 1868. — Klotyldy Król. (rzym.) — Wasyłyia M. (grec.)

Lwów 2. czerwca.

Węgierskie dzienniki, na których opinii nam nie mało zależy, wzywają nas, abyśmy zniweczyli intrygi moskiewskie wymierzone przeciw monarchii węgiersko-austryackiej, a które tak bezczelnie objawiły się w znanych telegramach pruskich, widocznie osnowanych na donosach moskiewskich.

Owoż mniemamy, że pod tym względem nic nam niepozostaje, jak tylko wskazać na odnośne zaprzeczenie ze strony urzędowych dzienników t. j. „Gazety wiedeńskiej“ i „Lwowskiej“, które wręcz oświadczyły, że wieści o jakichkolwiek powstańczych ruchach lub o istnieniu band, nie mają najmniejszej podstawy, a powtóre odwołać się na dawniejsze nasze doniesienia o tajnych knowaniach podjętych przez ajentów moskiewskich w Paryżu, mających na celu wywołanie jakichś niepokojów w Galicyi. Że jednak ajenci ci nie zdołali wyszukać ludzi łatwowiernych, którzyby podjęli się tej prowokacyjnej pracy, okoliczność ta wcale nie wstrzymała planów moskiewskich, które bądź co bądź chciały Europie przedstawić obraz nowych ze strony Polaków rozruchów.

I oto pojawiły się ni z tąd ni z owąd, na podziwienie Austryi i nas, owe szumne telegramy, które całe niezawisłe dziennikarstwo Europy od razu poznało jako fabrykat moskiewski.

Wobec tak jawnego kłamu, nie wypada nam wdawać się w jakiekolwiek dalsze tłumaczenia — gdyżby nam to jedynie uwłaczało; zbyteczne bowiem byłyby zapewnienia z naszej strony — cośmy zresztą przy różnych sposobnościach nieraz wypowiedzieli — że w kraju, a nawet i w emigracyi niema nietylko stronnictwa, ale nawet i ludzi pojedynczych, obdarzonych zdrowemi zmysłami, którzyby myśleli o podobnych sprawach, o jakich marzą owe telegramy.

Jutro rozpoczyna Rada państwa ponownie swe posiedzenia, a tak przecież raz przyjdą pod obrady projekta fiansowe, na które z taką obawą patrzy ludność monarchii Agitacya przeciw podatkowi kuponowemu zarówno zewnętrzna jak i wewnętrzna coraz więcej się wzmaga; zagraniczne giełdy również jak i wiedeńskie protestują przeciw niemu. Zagraniczna agitacya idzie jeszcze dalej, bo na zgromadzeniu kolei państwowej jeden z akcyonaryuszów z Lyonu oświadczył, w imieniu francuzkich akcyonaryuszów, że oni protestują przeciw zniżeniu taryf kolejowych. Byłoby to zaiste ciekawe zjawisko, gdyby obcy w taki niezwykły sposób wpływać chcieli na ustawodawstwo w Austryi; to bowiem zaledwie ścierpiałaby Turcya.

Ze spraw krajowych wobec niepewności czasu, w którym zwołany będzie sejm, wszystko stagnuje, a Rady powiatowe literalnie nic a nic o sobie niedają słyszeć. Czego innego spodziewaliśmy się po nich, a serce nas boli na samo wspomnienie, jak instytucye, do których przywiązywaliśmy tyle nadziei, znowu nas zawiodły.

Natomiast powzięła rada szkolna chwalebny zamiar odezwania się do Rad powiatowych, aby takowe zakładały biblioteki przy szkołach ludowych; dobre i to, bo tylko o takich czytelniach mogła Rada szkolna wspominać; nam się jednak zdaje, że Rady powiatowe z własnej inicyatywy powinny się zająć bibliotekami ludowemi, które najbardziej dla kraju potrzebne.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XVI. dnia 30. maja 1866.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Na podanie Towarzystwa pedagogicznego lwowskiego, ażeby kurs szkolny wcześniej mógł być zakończony z przyczyny odbyć się mającego walnego zgromadzenia tego Towarzystwa, Rada widzi się zniewoloną odmowną dać odpowiedź, a to z powodu, iż kurs bieżący już i tak o dwa tygodnie przy otwarciu został skrócony.

II. Rada przechodziła akt fundacyi wystawiony przez gminę miasta Jarosławia w celu założenia tam samoistnej trzechklasowej szkoły realnej, i z prawdziwą przyjemnością wzięła do wiadomości godną uznania gorliwość jarosławskiej gminy o wykształcenie młodzieży.

Zanim jednak akt fundacyjny może być zatwierdzony, Rada odeszle go gminie jarosławskiej do poczynienia niektórych koniecznych zmian, z ustroju szkół wypływających.

III. Rada udaje się z odezwą do Rad powiatowych, aby takowe starały się o zakładanie biblioteczek dla szkół ludowych, a to głównie z dziełek przez Radę szkolną osobnemi spisami od czasu do czasu w tej mierze zalecanych.

Przy tej sposobności Rada uważa sobie za powinność przypomnieć krajowi zasłużone wydawnictwo dziełek treści moralnej i ekonomicznej p. Forstera, który długą i mozolną pracą pożyteczne w swej bibliotece dla klas rzemieślniczych ogłosił już książki. Książki te szczególnie poleca Rada szkolna biblioteczkom miejskim.

IV. Z powodu specyalnego wypadku Rada postanawia, że komitet szkolny o tyle ma tylko wykonywać prawo prezentowania (§. 11. u. z 12. sierpnia 1866), o ile to prawo jako nabyte zobowiązaniami w aktach fundacyjnych określonemi, jednej z gmin konkurujących nie przysłuża (§. 2.)

V. Z powodu specyalnego wypadku Rada postanawia, że zaopatrywanie wdów po nauczycielach w myśl §. 297 ust. polit. szk. należy w moc §. 27. lit. i. tudzież §. 35. u. g. do własnego zakresu działania gmin, a rozstrzyganie o orzeczeniach gmin w tej mierze przysłuża Radzie powiatowej, a w dalszej instancyi Wydziałowi krajowemu.

VI. Rada wyraża uznanie gminom miast Sanoka i Wadowic, że spiesznie i gorliwie uczyniły zadość jej wezwaniu i zaprowadzają dla uczniów szkó tamtejszych naukę gimnastyki.

VII. Z powodu egzaminu odbytego przez uczniów tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokoła“, na który członkowie Rady szkolnej byli zaproszeni, wyraża Rada szkolna z przyjemnością swoje zadowolenie, że „Sokół“ tak gorliwie zajmuje się kształceniem w gimnastyce kandydatów nauczycielskich.

Korespondencye.

Paryż 30 maja 1868.

Niepokoje między studentami i policyą, jakie w tych dniach zatrwożyły tutejszych mieszkańców, nie wywarły takich następstw, jakich się obawiano. Rewolucya na bruku paryzkim, aczkolwiek nie jest rzeczą wcale trudną, toć przecież w tej chwili niemożna się jej spodziewać. Wprawdzie bardzo często z małych przyczyn, wielkie powstają skutki, a tak samo stać się może i z wypadkami, które na pozór tylko zostały uspokojone. Rozprawy z dzienników przeszły do senatu, z senatu przeniosły się nader szybko do sal uniwersyteckich, a ztamtąd na ulice dzielnicy tak zwanej „łacińskiej“ i zakończyły się bójką i krwawem starciem studentów z policyantami.

Rozprawy senatu były głównie powodem tych ulicznych rozruchów. Łatwo każdy pojmie, jeśli niebyło to zadaniem politycznego ciała, jakim jest senat, [illegible] dysputować z filozofami o duszy i nieśmiertelności, z psychologami o mózgu i duszy, z doktorami o żywotności i duchowości. Jestto rzeczą do wiary niepodobną, a jednak prawdziwą, że senat przez trzy długie posiedzenia zajmował się rozbieraniem wykładów szanownych profesorów, aby zastosować przeciw nim paragrafy prawne.

Co jeszcze trudniejszem jest do uwierzenia, to poparcie, jakiego od rządu doznały usiłowania i zamachy partyi ultramontańskiej. Minister oświecenia, Duruy i jego sekretarz Robert zwalczali w długich przemowach wnioski, a mimo to kardynałowie i inni ministrowie, rozwodzili się przez trzy dni w senacie nad sposobem wykładania studyów.

Popieranie wstecznych tych usiłowań przez rząd, jego niegodne i nieliberalne zachowanie się, wszystko to dodało jedynie stronnictwu reakcyjnemu tyle odwagi, iż żądało zaprowadzenia rodzaju dawnej inkwyzycyi przez zapanowanie nad szkołą.

Krasnybor czyli Sztabin, i Karol hr. Brzostowski.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie na wesele lub chrzciny, sprowadzi ten i ów grajków z Augustowa lub ze stron innych. A chociaż to jeszcze nie Litwa ani Ruś, ale lud czysto mazowiecki, przejął on już charakter sąsiadów, i powtórzyć możesz słowa Wincentego Pola:

„Gdy na lud ten człek spoziera,
To aż serce żal opłynie!...
Lud to cichy, rzewny, skryty,
Jak to mówią kuty, bity...
Choć kraj jego nie bogaty,
Radzi sobie, bo oszczędny;
Nie marnuje grosz na szaty,
Bo rozsądny i oględny.
Nie zwykł on się kochać w krasie,
Ale myśli o zapasie;
I dobytek w dom gromadzi,
I „o jutrze“ wiecznie radzi.“

* * *

Cisów, Sztabin i Krasnybór, są trzema końcami trójkątu, którego każda ściana liczy zarówno milę długości.

Krasnybór jest ostatnią wsią dóbr Sztabińskich ku południowemu wschodowi. Jadąc do środkowego punktu całej gminy, to jest do Cisowa, przejeżdżaliśmy przez Ściokłę. Osada ta na otwartem polu, o czterech chatach, zawdzięcza także założenie swoje Brzostowskiemu. Lebiedzin Księży pozostał w oddaleniu na prawo. Lebiedzina Dwornego, to jest młyna na Lebiedziance, wcaleśmy nie widzieli, bo leży za nim w dolinie. Gęsty bór przyjął nas w swe cienie, a gdy się widokrąg rozszerzył, przejeżdżaliśmy przez Kryłatkę i widzieliśmy wieś Długie, pod starym borem bagnistym rozłożoną. Pierwsza liczy chat 10, druga 6. Jeszcze raz zwarły się bory, i krzaki, i lasy, i oto cyrk ziemi rolnej, pośród którego Cisów. Cisów jestto nazwisko nie wsi, lecz dworu. Są tu tylko 3 domy murowane, 2 drewniane.

Wjeżdżamy na obszerne podwórze, w środku którego murawa i słupek z zegarem słonecznym. Na lewo śpichrz czyli magazyn murowany z przybudowaną drewnianą stodołą; murowana wozownia i stajnia, murowana obora.

Na prawo murowana kancelarya, naprzeciw niej drewniany folwark, a pomiędzy niemi dwór czyli dom mieszkalny.

Kancelarya o parterze i czterech oknach frontowych, zawiera z jednej strony urząd wójta gminy, a z drugiej kasę i buchalteryą zarządu dóbr, W izbach pod dachem muru szczytowego, mieszkają oficyaliści.

Dom mieszkalny bez piętra. Kilku schodkami wchodzi się pod wystawę i do przedsionka. Na lewo duży pokój o dwóch oknach frontowych, na prawo toż samo. Pokój biurowy z biblioteczką, pokój jadalny i pokój sypialny są od tyłu.

Ponieważ dom zbudowany jest na płaszczyźnie, która z tyłu domu ma nagły spadek, przeto to, co od frontu jest parterem, stanowi w tyle domu pierwsze piętro, a suteren jest z tyłu parterem. Mieszczą się w nim cztery pokoiki dla gości i dla służby, a w głębi kuchnia i sklep czyli spiżarnia. Pokoiki pod dachem mają okna w ścianach szczytowych. W tym to skromnym domku przez siebie wybudowanym, przepędził Brzostowski dwadzieścia ostatnich lat czynnego życia swego. Zasługuje zaiste to miejsce bardziej niż inne, aby sztuka rysownicza (choć litografia) widok jego rodakom przedstawiła.

Nie masz tu nic dla prostej ozdoby, dla przyjemności, dla rozweselenia umysłu. Okna nie wielkie, angielskie, spadające jak gilotyny; pokoje nizkie,

Cesarstwo kokietuje z kościołem; kropidło i bagnet, to główne czynniki jego potęgi. Jestto dalsze prowadzenie ropoczętego w tym kierunku dzieła. Cesarz i cesarzowa odwiedzając jakie miasto, pierwsze swoje kroki kierują do kościoła. Prefekt paryzki, p. Hausman, popierając wiernie cesarstwo, buduje zarówno tyle kościołów co i koszar. Miałoby to swoją zasługę, gdyby niebyło obłudą. Lecz tak wszystko to nadaje wyższemu duchowieńswu wiele wpływu i władzy, bo w poczciwej „Hiszpance“ wielką znajdują one podporę, i tym silniej oddziaływa, im więcej upada moc jej ducha i siła ciała.

Podróż cesarza i cesarzowej do Rouen nastąpi jutro rano. Za przybyciem na miejsce cesarstwo udadzą się do katedry, gdzie odspiewane zostanie Te Deum. W Rouen zarówno jak w Orleans odbędzie się wystawa i konkurs gospodarzy, a jeśli naczelnik państwa podniesie głos, to zapewne nie powie nic więcej nad to, co wyrzekł w Orleanie.

Sądząc z pozorów, to nie więcej dziś jest zaufania do pokoju, jak było w dniach ostatnich. Odroczenie wyborów nie do października lecz do roku przyszłego, jest oznaką pełną znaczenia. Postanowienie to pochodzi wprost od cesarza. Niemniej powiększenie liczby marszałków młodymi jenerałami, jest oznaką wojennego usposobienia sfer wojskowych. „Monitor“ ogłosił d. 28. t. m. korespondencyę pomiędzy ministrem wojny i przewielebnym Lavigerie, z której wypływa: 1) że ten ostatni był oskarżony o nieuszanowanie wolności wyznania Arabów; 2) że arcybiskup algierski może otwierać ochronki do przyjmowania sierót, wdów i w ogóle wszystkich nieszczęśliwych.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. W obec spodziewanego przyjścia do skutku zgody pomiędzy rządem austryackim a Czechami, a której przeprowadzenia spodziewają się po przyjeździe cesarza do Pragi, występuje wiedeńska „Debatte“ jakoby pośredniczka pomiędzy obiema temi stronami zwaśnionemi, i stawiając ze swej strony warunki, pod jakiemi tylko o owem porozumieniu „myślećby się dało,“ poleca je oraz rządowi, ażeby tenże trzymał się ich najściślej. Myślałby tu kto może, że „Debatte“ istotnie postawi jakieś przystępniejsze jak dotąd warunki dla Czechów, że rzeczywiście ustąpiła choć cokolwiek z dotychczasowej swej polityki — lecz gdzież tam: „Debatte“ kubek w kubek prawi dziś te same argumenta, tę samą co i dawniej nuci Czechom piosenkę, z tą tylko różnicą, że kiedy dawniej plątała się i z niejaką niepewnością stawiała owe warunki, dzisiaj stawia je, jak to sama wyznaje, otwarcie i bez ogródek.

Otóż jako jeden z takich warunków stawia „Debatte,“ iż przedewszystkiem winni są Czesi uznać obecny system dualistyczny jako nieodzownie dla wszystkich zbawienny; najciekawszym jednak w tej mierze jest dowód, jakim pomieniony organ konieczność owego systemu popiera. „Debatte“ nie wykazuje tu, właściwie mówiąc, zupełnie żadnego dowodu na poparcie swego zdania, a rozwodzi się jedynie tylko nad koniecznością przyznania Węgrom nadanej im obecnie wolności — i dla większej nibyto dobitności przypomina dalej, iż przecież nawet samo stronnictwo liberalne czeskie i to nawet najbardziej stanowczo, występowało za zupełnem przyznaniem praw koronie węgierskiej, i powiada dalej, że przeciwne dążenie sprowadzićby tylko mogło niepomyślne następstwa nie tylko dla Niemców ale i dla reszty słowiańskiej ludności monarchii. Zaiste podziwienia godna logika! jak gdyby kto kiedy istotnie sprzeciwiał się nadaniu Węgrom przyznanej im obecnie obszernej autonomii — albo jakoby domagania się reszty krajów koronnych o należące im prawa wolności paraliżować w czem miały antonomię korony węgierskiej?!! Wszakżeż tak Czesi jak i Polacy, jeżeli tylko kiedy występowali przeciw obecnemu dwu-licowemu systematowi, to ani przez myśl nie przeszły im nigdy podobne dążności; o jakie „Debatte“ posądzićby chciała gdzieś tam i kogoś — a żądali oni tylko również i dla siebie odpowiednich i należących im praw wolności i autonomii.

Jak Czesi przyjmą to oświadczenie „Debatty,“ odgadnąć nie trudno.

Polska. Z Podlaskiego piszą do „D. P.“: Prześladowania religijne u nas z każdym dniem wzrastają; rząd zamierzył zniweczyć naszą unię, drobiazgowemi przepisami oddalić ją od wspólnego kościoła, by ją tem łatwiej zamienić na znienawidzoną przez unitów schizmę. W części południowo-wschodniej Podlasia, włościanie, jak wiadomo, są w większości unici, gorliwi w swej wierze wszyscy. Kozacy i żołdactwo przemocą wyrzucają tu z kościołów organy i dzwony jako niewłaściwe cerkwiom prawosławnym, a księża, którym nakazano mówić do ludu niezrozumiałym dla niego i dla nich, moskiewskim językiem, daremny i niemożebny w obecnych warunkach stawiają opór. Dużo już pasterzy unickich poszło na Sybir a i dziś w kazamatach cytadeli warszawskiej więzionych jest kilku. Na ich miejsce przybywają tu niegodni noszenia kapłańskiej sukni księża z Galicyi, przychylni schizmie i gotowi się z nią połączyć. Są to nieliczne zbiegi i zdrajcy kościoła, gdyż wbrew jego przepisom samowolnie opuszczają swoje dyecezye, by demoralizować u nas lud, oburzony dziś wielce na rząd i poznający przewrotność propagandy moskiewskiej. Widzieliśmy włościan wołających w obec czynowników: „zabierzcie sobie ziemię, którąście z kieszeni panów nam darowali, a zostawcie nam wiarę ojców, w której pragniemy umrzeć!“ W wielu świątyniach przyszło do bójek i profanacyj — włościanie bowiem siłą bronili przed komisarzami włościańskimi i żołdactwem całości swoich świątyń. Słyszeliśmy włościan krzyczących na cmentarzu we wsi Gęś, „że wmawiają w nas, żeśmy Moskale a my ich mowy nie rozumiemy i niedowiarkami nigdy nie byliśmy!“ Sławny galicyjski ksiądz Popiel przoduje wszystkim innym przybyłym tu z Austryi w bałamuceniu ludu. Słyszeliśmy wielokrotnie, gdy na ambonie rozprawiał o wielkości, potędze, piękności i przymiotach cara, przyczem porównywał go z światem, słońcem, lilią, jutrzenką etc. Obecnie postanowiono we wszystkich świątyniach unickich znieść boczne ołtarze, w cerkwiach bowiem prawosławnych tylko jeden środkowy być powinien. W całym tłumie ludu na wieść tę oburzenie podniosło się bez granic a za niem zdeterminowana rozpacz. Starzy wyrzucali młodym, „że nie byłoby dziś tego, gdyby w 1863 r. wszyscy tłumnie rzucili się byli do wypędzenia Moskali z Polski.“ Gdy posłano żołnierzy do wsi Przegalin, Rudna, Gęsi i innych dla rozebrania w świątyniach bocznych ołtarzy, włościanie starzy i młodzi, kobiety i dzieci, rzucili się do obrony, niezastraszeni ani siłą zbrojną, ani knutami, których po tylekroć razy używał tu już nasz gubernator (siedlecki) Gromeka. Wojsku kazano czekać rozejścia się włościan, którzy to widząc nie odstąpili na krok od świątyń swoich. Nie opisany i dziwnie piękny mamy tu widok w trzech powyżej wymienionych wsiach kościelnych; już trzeci tydzień się kończy, jak całe wsie dniem i nocą obozują koło kościołów, strzegąc, by Moskwa do nich nie wpadła. Moskale widząc taką zaciętość zaraz z tych wsi się usunęli, z myślą upatrzenia stósownej chwili, w której bez użycia bagnetów przeprowadzą zamierzone zmiany; włościanie zaś wiedząc o tem, przygotowani są ciągle do rozpaczliwej obrony uciśnionej wiary swojej, szczególniej też kobiety odznaczają się dziwną odwagą i wytrwałością, co zresztą w krótkiem, jak nasze, opowiadaniu trudno dokładnie opisać.

Połowa całego Podlasia położona w guberni grodzieńskiej, a zajmująca powiaty: białostocki, bielski, część brzeskiego i sokólskiego jest już dziś prawie zupełnie spustoszoną i zniszczoną, dzieli bowiem straszny los Litwy i innych naszych prowincyj zwanych przez gmin tamtejszy „krajem zabranym.“ Wiele prześlicznych majątków w tej części Podlasia przeszło już w ręce moskiewskie drogą konfiskaty lub przymusowej sprzedaży, zwanej przez ukazy carskie z nikczemną bezczelnością „sprzedażą z wolnej ręki.“ Dobra np. Czaje, zabrane hr. Załuskiemu, (który wyemigrował za granicę w r. 1863), posiadające 90 włók samego lasu, sprzedane zos:ały Moskalowi za 5000 rubli. Niejaki p. Pieńkowski, powróciwszy z Syberyi w tych czasach, musiał majątek swój Osnówkę, wartujący 280.000 złp. sprzedać za 33 tysiące; czynownicy otaksowali do sprzedaży w tym majątku nowowystawiony kosztowny młyn przy rzece Bugu na 90 złp. a owce rasy hiszpańskiej po złotemu sztukę.

Z pism dowiadujemy się, że niektóre rządy wdały się w sprawę ucisku Żydów w Rumunii, gdzie nawet „kilkadziesiąt familij izraelskich musiało opuścić swe domy.“ Dziwną to ironią musi się wydawać całemu narodowi, który przez sześć wieków krwią swoją zasłaniał Europę od Azyi, przez którą dziś pochłonięty, nawet w długu wdzięczności nie doznał od Europy tego, co owi nieliczni Izraelici w Rumunii, o których uciemiężeniu przekonywali się osobiście sami reprezentanci obcych państw.

Francya. Chociaż podróż księcia Napoleona ma się odbywać w jak najściślejszem incognito i książe z tego powodu nie przyjął nawet ofiarowanych mu na pomieszkanie apartamentów w Schönbrunie, niemniej przeto zdaje się rzeczą pewną, że książe francuzki bynajmniej nie dla rozrywki tylko przedsiębierze ową przejażdżkę po Europie. Orszak księcia ma się składać z czterech osób, to jest, dwóch adjutantów, lekarza przybocznego i pana Szeffera, dobrze znanego w kołach dyplomatycznych w Paryżu. Jest on pierwszym tłumaczem cesarza Napoleona, z tytułem urzędowym: *premier interpréte de l'empereur*, posiada najzupełniejsze zaufanie cesarza a zwłaszcza obznajomiony jest ze stosunkami Wschodu, gdzie przez dłuższy czas był ajentem politycznym cesarza. Obecność tego dypiomaty przy boku księcia Napoleona w teraźniejszej jego podróży, rzuca światło na cel podróży i i daje jej poniekąd cechę polityczną.

Włochy. Izba włoska uchwaliła sto milionów nowych podatków. W budżecie ministerstwa wojny i marynarki na rok 1869 uchwalono nadto 20 milionów oszczędności. Projekl opodatkowania renty upadł w komisyi za porozumieniem się z

---

meble wszystkie tylko jesionowe i olszowe; różne zegary i instrumenta matematyczne lub fizyczne, ale obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki wcale nie było. Biblioteczka złożona z 200 dzieł polskich, francuzkich i niemieckich, o gospodarstwie, chemii, technologii, mechanice, metallurgii, nie miała ani jednego klasyka, ani jednego romantyka polskiego, a z zagranicznych tylko kilka dzieł Plutarcha, Montaign'a, Voltair'a, Rouss'a i Montesquieu'go. Nigdy za Brzostowskiego ton muzyki o ściany te nie obił się, chyba kiedy on gdzie wyjechał.

— Przejdźmy się po ogrodzie.

— Nie masz wcale ogrodu spacerowego.

— Jakto nie ma?

— Nie ma. Jest tylko na spadzistości wzgórza tuż za domem mieszkalnym płot, a za nim są inspekta do nawalij, jest ogród warzywny i kilka ulic drzew owocowych. To też prawie jedyny sad w całych dobrach sztabińskich. „A to dlaczego?“ „Ha— odpowiadają ci — o dojrzałe jabłko lub gruszkę trudno; a jeżeli dziatwa zje niedojrzały owoc, choroba w domu. To też nikt tu prawie ani gruszy, ani jabłoni, ani czereśni, ani śliwki nie sadzi.“ O altankach, szklarniach, klombach, a nawet o kwiatach, ani myśleć. Powtarzam: w Cisowie nie masz nic dla prostej ozdoby, dla przyjemności, dla rozweselenia umysłu. A jednak przez lat 30 z górą żyli tu ludzie, pełni miłości Bożej, pełni nieba w sercu, prawdziwi przyjaciele ludzkości. Musiały uczucia ich płonąć wewnętrzną radością, kiedy zewnętrznego rozweselenia, spaceru, muzyki, sztuk pięknych i hucznych zabaw niepotrzebowali. Czyliż z pod lodów Islandyi, a nawet Kamczatki nie dymią się wulkany?

Żywot takiego człowieka, jak Brzostowski, powinienby być i pod względem psychologicznym nader ciekawym.

Oto niektóre szczegóły, o ile się tyczą dóbr Sztabińskich.

* * *

Karol hr. Brzostowski (urodzony roku 1796) i siostra jego Izabela hrabianka Brzostowska odziedziczyli dobra Sztabińskie po rodzicach swych: Michale i Ewie z hr. Chreptowiczów hr. Brzostowskich. Do spadku tego należał jeszcze pałac Chreptowiczów w Warszawie (później Elerta), a na Litwie Michaliszki, Czechy i Markuny, oraz prawo do dóbr starostwa Bystrzyckiego. Atoli znane okoliczności krajowe i śmierć Michała Brzostowskiego sprawiły, że ciężary tych majątków znacznie przewyższyły wartość ich wszystklch.

Po śmierci matki, Brzostowski, na pana wychowany, i jak najstaranniej wykształcony, został przed dojściem do pełnoletności usamowolnionym, i wszedł naraz w odmęt niezliczonych najzawikłańszych interesów. Rada, którą mu najżyczliwsi dawali, była: „porzucić wszystko i szukać w zawodzie wojskowym karyery.“

Kiedy 20-letni, przystojny, utalentowany młodzieniec, z magnacką rodziną tak blizko spokrewniony, przybył roku 1817 do Warszawy, W. książę, ówczesny naczelny wódz wojska polskiego, umieścił go zaraz w sztabie swoim. Widoki na przyszłość były nader świetne. Brzostowski oddawał się z całem zamiłowaniem inżynieryi. Atoli szlachetna dusza jego nie mogła się dswoić z tem, aby puściznę po matce rzucić na pastwę ludzi złej woli; aby w czasie burzy odepchnąć od siebie okręt, który tylko on jeden, jako dziedzic, zdolny był ratować. Sam sierota, nie chciał dopuścić, aby ktokolwiek z rzetelnych wierzycieli lub ich sierot miał być pokrzywdzonym. Widząc zaostrzone szpony ludzi przewrotnych na widok milionowego mienia, postanowił nie dopuścić, aby z krzywdą sprawiedliwych bogacili się podstępni; nie uląkł się stawić czoło tysiącznym niebezpieczeństwom i ciosom: im bardziej tamte wzrastały, a te mnożyły się, tem bardziej wzmagała się młodzieńcza odwaga.

(D. c. n.)

ministrem finansów. Natomiast powzięto zamiar podwyższenia o $^1/_{10}$ podatku gruntowego. Na inne pozycye przedłożenia rządowego zgodziła się komisya.

Z Neapolu donoszą, iż uniwersytet tamtejszy został na ośm dni zamknięty w skutek demonstracyi studentów przeciw jednemu profesorowi.

Wschód. O prześladowaniach żydów w Rumunii co raz ciekawsze nadchodzą szczegóły. Do Folticzeni, miasteczka na granicy mołdawsko-austryackiej, przybyło ze strony rządu rumuńskiego z Jass dwóch ajentów, w celu nastrojenia opinii publicznej przeciw żydom. Pierwszem ich dziełem było zawiązanie „Stowarzyszenia narodowego", składającego się przeważnie z samych najzaciętszych nieprzyjacieli żydów, „których to ostatnich — jak się jeden z owych ajentów wyraził — na każdy sposób z ojczyzny rumuńskiej ogniem i mieczem wypędzić należy". Pierwsze posiedzenie stowarzyszenia tego odbyło się umyślnie w dzień niedzielny bezpośrednio po nabożeństwie — i to w karczmie, w skutek czego więc tłumy ludności oblegały ów lokal obrad stowarzyszenia, a rozognione mową pomienionego ajenta, tysiączne miotały przekleństwa przeciw żydom. To też zatrwożeni nieposполicie synowie Izraela co rychło kryli się po domach i piwnicach, a niektórzy nawet, zebrawszy na prędce cenniejsze swe ruchomości, umknęli z miasta i udali się do Suczawy. Tymczasem jakoś obeszło się jeszcze tą razą bez dalszych awantur; co się dalej stało, dotąd jeszcze o tem nie mamy wiadomości. Również i w okolicy pomienionegomiasteczka słyszeć się dają podobne pogróżki pomiędzy ludnością, a gdzieniegdzie przyszło już nawet do czynnych, choć jeszcze małoznaczących wystąpień. Głównym podżegaczem do zajść takowych ma być pewien były urzędnik celny, a obecnie ajent policyjny w Jassach, który objeżdżając wsie i miasteczka, zarządza wszędzie anti-żydowskie mityngi, i hojnie częstując wszędzie lud wiejski, czem raz więcej rozbudza ducha nienawiści przeciw ludności żydowskiej. Z Suczawy donoszą, iż rząd rumuński nader liczne czyni tamże zamówienia siarki i saletry dla prochowni mołdawskich. W Jassach urządzono nawet nową fabrykę nabojów dla karabinów odtylcowych, której kierownikiem jest Francuz, niejaki p. Duverdier.

Deputowani kreteńscy (13) przybyli już do Aten. W Syrze przyjęto ich z wielkim entuzyazmem; jeden z deputowanych miał mowę do zebranej tamże licznie ludności, która okrzykiem: „Niech żyje połączenie Kandyi z Grecyą," odpowiedziała mówcy. Cztery okręty tureckie usiłowały były przedtem zdobyć parowiec „Enosis," którym deputowani płynęli, ten jednakże dzięki swej szybkości uszedł szczęśliwie prześladowcom.

Ameryka. Korespondencye z Ameryki w dziennikach angielskich i francuzkich podają ciekawe szczegóły o wyroku uwalniającym prezydenta Johnsona od oskarżenia i dalszego procesu. Treści wyroku oczekiwano w całych Stanach Zjednoczonych z najwyższem natężeniem, a w dniach 11. i 12. maja telegrafy były w nieustannym ruchu, roznosząc na wszystkie strony doniesienia o prawdopodobnym wyniku sprawy. Okoliczność, iż senat odroczył wydanie ostateczne wyroku na dzień 16. maja, była już dostateczną wskazówką, iż szala przechyla się stanowczo na stronę Johnsona; albowiem oskarżyciele i nieprzyjaźna mu część senatorów, chciała tym wybiegiem uzyskać czas do przyciągnienia na swą stronę senatorów, którzy objawili swe postanowienie głosowania za uniewinnieniem obżałowanego prezydenta.

Dnia 11. maja zgromadził się senat na posiedzeniu tajnem dla wydania wyroku. Posiedzenie trwało od godziny 10 zrana do 11 w nocy. Wszystkie korytarze gmachu i place przyległe zapełnione były cały ten czas ludnością, śród której znajdowały się najznakomitsze osoby, mężowie stanu i obywatele, wszyscy z natężeniem wyczekujący wiadomości o wypadku wyroku. Sekretarz senatu odczytywał każdemu z senatorów z osobna zapytanie, azali wedle sumienia i przekonania jego prezydent Johnson — jest winny zbrodni stanu lub nie — poczem zapytany odpowiadał: „Winny" lub „niewinny." Senatorowie republikanie Grimes, Fessender, Trumbull oświadczyli zaraz z góry, że będą głosować za uniewinnieniem co do wszystkich punktów oskarżenia. Toż samo oświadczył Henderson z wyjątkiem co do punktu 11. oskarżenia. Wreszcie senatorowie Schermann i Hame, także republikanie, głosowali za uniewinnieniem co do pięciu pierwszych punktów oskarżenia. Postępek ten pomienionych senatorów oburzył w najwyższym stopniu innych senatorów republikanów, którzy w zaciekłości swej przeciw Johnsonowi mienili ich odstępcami, zarzucając im zdradę kraju, i że są przekupieni. Cała atoli złość ta i wszystkie usiłowania, aby przeciągnąć ich na swą stronę, okazały się bezskuteczne. U niektórych powodem do głosowania za uniewinnieniem Johnsona, była w znacznej części niechęć przeciw p. Wade, który w razie skazania Johnsona, byłby zajął po nim miejsce prezydenta. Gdy się dnia 11. maja senat około północy odroczył, było za bezwzględnem uniewinnieniem Johnsona co do wszystkich punktów głosów dziewięć, a znaczna liczba orzekających uniewinnienie co do rozmaitych punktów szczegółowych. Ostateczny wynik wyroku wówczas już nie podlegał niemal wątpliwości.

Przeciwnicy Johnsona rozjątrzeni w najwyższym stopniu takim wypadkiem wyroku, oskarżają senatorów o przekupstwo, utrzymując że sumę dwu milionów dollarów wydano w tym celu. Rozpoczęto więc surowe śledztwo w tym przedmiocie. Telegraf donosi, iż wyznaczona komisya do zbadania, czyli senator Henderson nie był przekupionym, przesłuchała obywatela Riche z Ohio, który w przeddzień głosowania nad wyrokiem otrzymał z banku Waszyngtońskiego znaczną sumę pieniędzy, która to suma miała być przeznaczoną na przekupienie senatorów. W sprawie tej przesłuchano kilka innych jeszcze osób, między którymi i trzech dziennikarzy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowanie. C. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował auskultanta Jana Jaworskiego w Tarnopolu aktuaryuszem przy sądzie powiatowym w Bolechowie.

* Publiczne losowanie obrazów i odlewów gipsowych Towarzystwa zachęty sztuk pięknych odbyło się wczoraj o godzinie 4tej z południa w sali ratuszowej. Obrazy i odlewy zakupione przez Towarzystwo a obecnie losowane, wygrały następujące osoby:

Odlewy. „Popiersia Szajnochy": (Filippiego) Wichert Gustaw, Gnoiński Aleksander, Dulęba Włodzimierz, Marya hr. Fredro, Maramorosz Józef, Jerzy ks. Czartoryski, Janiszewski Kazimierz, Leszek hr. Borkowski, Ranunkel Karol, Rutler Samuel. „Popiersia Pola": Ksiądz Posiut, Mnischowa Eleonora, Jakubowski Karol, Starkel Juliusz, Głowacki Feliks. „Medal Fredry": Kukaczka Józef, Słabkowski Leon, Lewicki Emil, Skrowaczewski Feliks, Świątkiewiczowa Julia.

Obrazy. Góralka Tatrzańska (Budkowskiego) Zagórski Stanisław, Modlitwa poranna (Mireckiego) Leszek Borkowski, Pracownia stolarska (kopia Slegla) Klimkiewicz Romuald, Dwunastoletni Chrystus (Sagnowskiego) Cetner Eliza, Widok Pirenei (Szermentowskiego) Polanowski, Chłopczyk strzelający z klucza (Kotsisa) Gorzycki Zygmunt, Placówka (Macewicza) Pisz Franciszek, Tyniec (Grabowskiego) Wolańska Matylda, Muzykanci (Sztrejta) Knöttner, Barbara Radziwiłłówna (Cynka) Madurowicz Henryk, Żołnierz Napoleoński (Pentera) Lertycki Bolesław, Winbachsthal (Grabińskiego) Borkowski Leszek.

Płaskorzeźbę z drzewa (Kozakiewicza) Nowiński Seweryn.

* Zabójstwo z nieostrożności. Furman służący u leśniczego we wsi Dzibułki, w powiecie żółkiewskim, bawił się w drugi dzień Zielonych świąt w piekarni strzelbą nabitą. Zapomniawszy, że kurek odciągnięty, straszył żartami również i dziewczynę znajdującą się w tej izbie, że ją zastrzeli; złożył się do niej jakby do zwierzyny i wśród śmiechu pociągnął za cyngel. Wraz z hukiem wystrzału padła nieżywa dziewczyna, o parę kroków oddalona. Nabój głowę jej w kawałki roztrzaskał.

* Ślub. Wczoraj odbył się ślub p. Aurelego Urbańskiego, znanego autora kilku utworów dramatycznych, z panną Passela, dawniejszą artystką tutejszej sceny polskiej.

* Obłąkanie cesarzowej. Pomieszanie zmysłów, na jakie od dwóch lat cierpi cesarzowa meksykańska Karolina, polega na tem, iż gdy wchodzi do jakiego salonu, nagle staje i woła: Ach jakże tu brudno!... Przygotowana na ten wypadek służba, zaczyna natychmiast zamiatać i czyścić, cesarzowa zadowolona odchodzi, a paroksyzm mija.

* Kradzież zamiast ofiary. Nie małego narobiło to hałasu, gdy wielka księżna Aleksandrowa w czasie zeszłorocznej bytności w Pradze zapytywała się o złotą lampę, którą r. 1862 z przyczyny narodzin jej syna Wacława przesłała w podarunku do kaplicy św. Wacława w katedrze prazkiej. Wszelkie poszukiwania i zapytywania były bezskuteczne—lampy w Pradze nie było. Po długich śledztwach pokazało się, że lampę w Petersburgu skradziono, a księżnę jakąś fałszywą recepisą zapewniono, że przesłaną została na miejsce swego przeznaczenia. Nie pierwsza to i nie ostatnia kradzież moskiewskich czynowników!

* Ciekawy wypadek. We wsi Uścimowie, w powiecie włodawskim, w gubernii siedleckiej, kilku włościan zajmuje się polowaniem na dziki bez użycia palnej broni, a tylko przy pomocy psów domowych i dzid. Otóż w dniu 11 marca r. b. włościanie ci, dostrzegłszy żerującego dzika pojedynka na polach uścimowskich, zaszli mu drogę z tyłu od krzaków i poszczuli psami. Dzik tak zaskoczony, po kilku obrotach z psami, zaczął uciekać wprost do wsi; tam wpadł przed psami do otwartej sieni domu gospodarza Michała Huszada i skrył się w otwartym otworze komina murowanego. Na krzyk dziecka mającego lat 6, znajdującego się w owej chwili w sieni, na szczekanie psów stojących na progu sieni, wybiega matka z izby; spostrzegłszy psy zatrzaskuje drzwi, zasuwa w mniemaniu, że to psy wściekłe, a dziecko wprowadza do izby. Tu dziecko zapytane o powód strachu, odpowiada, że w sieni stoi niedźwiedź. Matka wychodzi z izby i spostrzega z wielkiem przerażeniem ogromnego dzika, stojącego tyłem w kominie i szczękającego do niej kłami. Wraca przelękniona do izby, zamyka drzwi, zaczyna wołać o ratunek; zbiegają się sąsiedzi i dają pomoc do wyjścia z domu przez okna. Nadbiegli też wyż wspomnieni myśliwi, którzy przy pomocy innych włościan dostali się przez dach na pułap sieni i ten zdjąwszy z niemałym trudem, dzika dzidami i bosakami zabili. Następnie, oprawiwszy go po swojemu, myśliwi wraz z poszkodowanym gospodarzem domu podzielili się zdobyczą. Oprócz szkody, jaką dzik wyrządził gospodarzowi domu, potłukłszy i poniszczywszy wszystko co było w sieni, a nawet i w komorze, do której dostał się przez wyłamanie drzwi, żadnego innego wypadku nie było. Wielkość dzika była nadzwyczajna, równała się 3ch-letniemu cielakowi, a ważył prawie 1000 funtów.

* Przeszkodzone samobójstwo. Przedwczoraj naprzeciwko domu inwalidów koło ogrodu Domsa, 25letnia dziewczyna wiejska opuszczona przez kochanka, usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie i tak już dalece była zduszoną, że zaledwie ją zdołano docucić.

* Chrząszcze. We Francyi uczniowie na wsi prowadzą z powodzeniem wojnę z chrząszczami, zabijając je tysiącami. Po zabiciu stanowią one tak dobry nawóz dla pól, jak guano. Tak pozorne złe, zamienia się na istotną korzyść.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim: „Za naszych czasów", komedja M. Dzikowskiego.

Nadesłane.*)

Wiedeń 30. maja 1868.

Z diatryby umieszczonej w „Gazecie Narodowej" dowiedział się niniejszy korespondent z prawdziwą przyjemnością, iż istnieje we Lwowie niejaki p. Oswald Hönigsmann, przyjaciel zmarłego dr. Mühlfelda. Jest to rzeczą nader zaszczytną dla zmarłego ta przyjaźń—a reklamą dla żyjącego. Przeto korespondent winszuje tej przyjaźni p. Oswaldowi Hönigsmann i życzy mu powodzenia w jego zawodzie dalszym.

Obelgi pana Oswalda Hönigsmana ani obrazić, ani rozgniewać nie mogą. Odpowiadać na nie korespondent niniejszy nie myśli; gdy jednakże rzeczony p. Hönigsmann poczynił pewne insynuacye, przeto korespondent zmuszony takowe odeprzeć.

Wszelkie korespondencye korespondenta niniejszego są opatrzone jego znakiem, a że mu wszelkie spory, zatargi i niechęci lwowskie całkiem obojętne, że pragnie zachować zawsze przedmiotowe i niezależne stanowisko, przeto wszelkie sztuczki i kruczki, aby wszedł w miejscowe zapasy, są zbyteczne i do niczego nie prowadzą. Korespondent za to tylko odpowiedzialny, co opatrzone jego znakiem, przeto ani nekrologu dr. Mühlfelda nie pisał, ani też za objawione w tej korespondencyi zdanie Dziennika brać odpowiedzialności nie może, a wszystkie z tego powodu poczynione napaści ze strony p. Oswalda Hönigsmanna są dowodem zarozumiałej niedorzeczności.

Toczyć polemikę przeciwko żydom, nikomu się nie śni, a korespondent niniejszy żył nazbyt długo w kraju, gdzie żydzi stali się prawdziwymi obywatelami, gdzie byli i są Polakami, aby czuł jakąkolwiek kastową lub religijną niechęć do tej tak licznej i pracowitej części naszego społeczeństwa. Ale korespondent znał i szanował zawsze żydów Polaków, nie zaś tę kastę żydów galicyjskich, która jest wrogą polskiej narodowości i najsilniejszą poplecznicząką centralistów wiedeńskich.

Jeżeli korespondent pisał o iluminacyi domów żydowskich w Wiedniu z powodu zatwierdzenia praw antikonkordatowych, to jedynie dla tego, iż to jest faktem, stwierdzonym przez wszystkich; a jaki w tem żydzi mieli interes, to zdaje się sam pan Oswald Hönigsmenn wie najlepiej; nieświadomych zaś odsyła się do pism liberalno niemieckich, które niemal codziennie podnoszą hymn tryumfalny z powodu, iż znów kilka osób zamierza przejść obecnie z wiary chrześcijańskiej na żydowską.

Zdanie wielkiego adwokata p. Oswalda Hönigsmana ze Lwowa, przyjaciela wielkiego dr. Mühlfelda, jest dla korespondenta—najzupełniej obojętne, co się zaś tyczy przekonań i sposobu pisania, to może być, iż się korespondent myli, lecz w każdym razie przeprasza najmocniej wielkiego p. Hönigsmanna, iż innego będzie szukał sądu, i że dla niego podobne indywiduum jak p. Oswald Hönigsmann, jest zupełnie nie kompetentne, chociażby szczyciło się nawet przyjaźnią dr. Mühlfelda.

*) Za artykuły nadesłane redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 2. Czerwca 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	195	75	196	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	172	—	173	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	15	77	65
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	50	74	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	85	50	86	25
Obligi indemnizacyjne galic.	65	30	65	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
„ kol. gal. Karl. Lrd. I Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	25	77	—
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	50	5	54
Dukat cesarski	5	52	5	56
Napoleond'or	9	28	9	33
Rubel srebrny rosyjski	1	80	1	84
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperyał rosyjski	9	45	9	54
Srebro	114	—	115	25

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 2. Czerwca.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	80
„ z procent. z maja i listopada	58	—
5% Pożyczka narodowa	62	50
Losy pożyczki z roku 1860	81	80
Akcye banku wiedeńskiego	705	—
„ „ kredytowego	184	30
Londyn 10 funtów szterlingów	116	40
Srebro	114	35
Dukat pojedynczy	5	55

Gospodarstwo i handel.

— Podczas gdy u nas i we Węgrzech panuje ciągła posucha, na Podolu rosyjskim i Ukrainie obfite deszcze ożywiły roślinność, tak że zasiewy są szczególnie piękne. — Ceny wiktuałów we Wiedniu w miesiącu maju, funt masła 54—60 c., jaja kopa 1 złr., miara mleka 12—14 c., mięso 24—30 c., wieprzowe 28—34, cielęce 24—30, mierzyca fasoli 6 złr., grochu 5.50. — W Peszcie płacono za mierzycę przenicy 4.50—5.30; żyta 3—2.15, jęczmieniu 2.5—2.30, we Węgrzech tak samo panuje posucha jak u nas, niemożna jednak już teraz wnioskować na klęskę w urodzajach, gdyż rychły deszcz może jeszcze wszystkiemu zaradzić; oziminy stoją natomiast jak najlepiej. Obrót handlowy w zbożu był atoli w ubiegłym tygodniu bardzo słaby.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30. i 31. Maja.

P. P. hr. Dzieduszycki Alex. z Izydorówki, hr. Jabłonowski Ant. z Rawy, Augustynowicz Bol. z Kniażego, Balecki Kaj. z Byszowa, dr. Dylewski Mar. z Rolowa, Smarzewski Franc. z Kobyla, Strolman Piotr c. ros. major z Tomaszowa, br. Fürweld-Gemmingen Eberhard z Budnik, Epstein Edward z Warszawy, Kamiński Ign. ze Stanisławowa, Janko Hen. z Hoszan, Michałowski Okt. z Rosyi, Teodorowicz Leon z Medynia, Falkowski Wład. z Witryłowa, Krzystkiewicz Ludwik z Nienaszowa, Rychlicki Leonard z Bronicy, Szołayski Adam z Rzepnika biskupiego, Kozłowski Wład. ze Złoczowa, Padlewski Szymon z Perepelnik, Smoleński Józef z Niegowiec, Sobański Izydor z Paryża, hr. Borkowski Alex. z Zaleszczyk, hr. Komarnicki Bol. z Sassowa, Krakowski Marceli z Berezowic, Ostrzycki Włodz. z Czyłtycz, Szumlański Mich. z Krzywego, Moysa Jan z Rosochacza, Orłowski Oktaw z Połowiec, Turowski Kaz. Józ. z Żubracza, Papara Juliusz z Dolnego, Lachowicz Ludwig z Kamieńca podolskiego, Kamienobrodzki Felix z Tarnowa.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.